

MACIEJ SOBIERAJ



Tytuł fragmentu relacji	Strach
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, Krupski Janusz, Spotkania

Strach

Nie ma co się oszukiwać – myśmy się wszyscy bali w taki czy inny sposób – nie byliśmy chojrakami, działaliśmy po prostu, ale mieliśmy poczucie, że może się coś stać. I Janusz, jak przyjechał wtedy do Lublina zaraz po tym porwaniu, przyszedł do nas – to był styczeń osiemdziesiątego czwartego roku – i rzeczywiście tak zaczął zastanawiać się nad tym, czy może dalej tak funkcjonować i że może się to odbić na rodzinie. Miał te wątpliwości. Ale myślę, że każdy z nas miał te wątpliwości, bo zawsze musiał się z tym liczyć. Myślę, że Joasia tutaj bardzo mu pomogła w tym, Joasia w jakiś sposób się z tym godziła, może to wynikało również z jej wychowania w bardzo patriotycznej rodzinie, bardzo zaangażowanej w pewne sprawy, bardzo pryncypialnej pod tym względem i tutaj Janusz miał zdecydowane wsparcie ze strony Joasi. Bo gdyby nie to, to być może musiałby wybierać między rodziną a tym, wiele przecież na tym tle rodzin się rozpadało, bo presja była nie do wytrzymania. Oczywiście w momencie, kiedy jest się samemu, nie ma się dzieci, to jeszcze jako tako można wytrzymać, bo mieliśmy przecież przykład Stepków, Samolińskich, Wronikowskich, ale w momencie, kiedy pojawiają się dzieci, to już wtedy jest ta odpowiedzialność większa, wtedy już nie ma tego zaangażowania w sensie bezpośrednim, to znaczy że się drukuje samemu i tak dalej.

Janusz w tym czasie już inaczej funkcjonował, nie musiał się angażować bezpośrednio – to, co by mogło spowodować jakieś drastyczne uderzenie Służby Bezpieczeństwa. Oni wiedzieli, że on w jakiś sposób lideruje środowisku, ale nie mogli go złapać na konkretnych sprawach – drukowania i tak dalej. Więc pod tym względem to już inne były relacje, już były grupy wyspecjalizowane w działalności wydawniczej, które dostawały zlecenie na wykonanie określonych tytułów i tyle. Już nie trzeba było się bezpośrednio angażować, tak jak było w latach siedemdziesiątych, że samemu się wszystko robiło w gruncie rzeczy, bo nas było mało. Oczywiście myśmy sobie zdawali sprawę z represji, które jeszcze w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych były – można było pójść do więzienia, jak Staszek Kruszyński przecież, w drugiej połowie, kiedy to wszystko było nagłaśniane zaraz, każde aresztowanie, każda rewizja była nagłaśniana przez Wolną Europę, a Gierek był związany Kartą Praw Człowieka i Obywatela, więc te represje już nie były [takie straszne], to było nękanie po prostu. One były uciążliwe, ale do zniesienia jeszcze. Później „Solidarność” to wiadoma sprawa i później stan wojenny – strach

jednak, nie oszukujmy się, byliśmy przestraszeni, co będzie.

Data i miejsce nagrania	2010-07-08, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"